

MAREK SŁOMIANOWSKI

ur. 1958; Kraśnik

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, współczesność, księgarnie, Księgarnia Bibliopola, Księgarnia Skryba, Rynek 6, Stare Miasto, czytelnictwo, spotkania autorskie, antykwariat, klienci

Księgarnie Bibliopola, Skryba i Rynek 6 w Lublinie w latach 90.

Bibliopola [powstały w] 1991 roku, Andrzej Wroński wyłożył kapitał, [a] ja wniosłem resztę. Jeszcze trzeba wspomnieć o projektancie wnętrza, o Wojtku Kłosowskim, to był taki szalony chłopak piękne rzeczy robiący z drewna i mający świetne pomysły, także w zasadzie zrobiliśmy chyba taką, ładną księgarnię. Pierwszą księgarnię, gdzie można było usiąść przy stole i poczytać książkę, jeszcze Empiku nie było, parę lat minęło zanim Empik powstał. Ona była na Narutowicza 27, centrum Bibliopoli było w tamtym miejscu, a jeszcze przez jakiś czas prowadziliśmy taki punkt, zresztą bardzo dobre efekty finansowe przynoszący w nowym Pedecie i mieliśmy jeszcze punkcik w Pałacu Parysów. To były takie dwa dodatkowe punkty, natomiast to centrum było na Narutowicza 27, piękny lokal, ślicznie zaprojektowany przez Wojtka, miłe miejsce i przez jakiś czas sprawdzające się, zresztą przynoszące poza profitami stricte finansowymi splendory niepomierne, bo przecież był czas, że telewizja to u nas co drugi dzień [bywała], jak nie jedna to druga. Jakies tam wywiady radiowe, informacje prasowe i tak dalej. Inna sprawa, że jako pierwsi w sumie wprowadziliśmy nieznaną zupełnie instytucję, mianowicie spotkań promocyjnych, spotkań autorskich i tutaj, poszły piękne nazwiska, bo zaczęło się od razu z górnej półki i chyba, jako pierwszy przyjechał Stanisław Barańczak, a potem pani Polakówna była i Strykowski, i żona generała Andersa, pani Irena Anders. Rzeczywiście, to się wspomina kapitalnie. Ja wymyśliłem nazwę, [ponieważ] zająłem się stroną merytoryczną, wspólnik nie wchodził w to. Logo zrobiła pani Kopel-Schulz, takie lecące książki, ładne to było. Jako pierwsza księgarnia mieliśmy logo. [Pracowałem tam] do [19]95 roku, a jeszcze tak siłą rozpędu działała chyba do 2000 roku. Filie to już zostały wcześniej pozamykane, wie pan, od dziewięćdziesiątego piątego roku zaczyna się powoli zjazd, jeżeli idzie o obroty i trzeba był po prostu, zmniejszać zatrudnienie, likwidować te filie albo te punkty, w Pałacu Parysów.

Potem była Skryba, bo odszedłem z Bibliopoli i znajomy mi powiedział, że można

zrobić całkiem fajną księgarńkę w Wojewódzkim Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli na ulicy Dominikańskiej. I tam znowu skorzystałem z pomocy Wojtka Kłosowskiego, który pięknie zagospodarował taką niszę w korytarzu i tam poprowadziłem przez ładnych kilka lat, chyba koło dziesięciu, księgarnię adresowaną tylko i wyłącznie do nauczycieli, zajmującą się dydaktyką i metodyką nauczania. Niezłe to było przedsięwzięcie, zwłaszcza pracowało się ciężko, kiedy przychodził miesiąc wrzesień i październik, natomiast zupełnie nic nie robiło się w miesiącu czerwcu, lipcu i sierpniu. I to był mankament, wobec czego zacząłem się rozglądać za czymś jeszcze i wtedy zobaczyłem, że na Starym Mieście stoi sobie sporo pustych lokali. Strasznie mi się spodobał taki na rogu Rynku i ulicy Grodzkiej, kamienica należała do niejakiego pana Madejskiego, i tam jakoś tak się złożyło, że udało się sprokurować znowu ładne przedsięwzięcie, od strony estetycznej, tylko niestety gorzej było już z obrotem. Odwiedził mnie kiedyś jeden ze znajomych dyrektorów wydawnictw: „Cholera, gdybyś to miał w Krakowie albo w Toruniu przynajmniej, ale niestety to Lublin.”. [Kiedy] na tym Rynku zaczęło się źle dziać, trzeba było rozglądać się co ze sobą zrobić. Czas już się zaczął taki, że wszystko wskazywało na to, że na rynku księgarskim przetrwać mogą tylko księgarnie sieciowe, czyli mamy powtórkę z rozrywki, znowu wracamy do sytuacji jak z „Domem Książki”, tylko zamiast jednej sieci to będą dwie, może trzy. Wpadłem na pomysł, że czas sobie przypomnieć działalność antykwaryczną, bo antykwariusz jeszcze jako tako się tam gdzieś przemknie. To był w okolicach 2001, 2002, jakoś tak, 2003, to jakoś tak było. Jednak jeszcze wrócę na chwile do Skryby, a w zasadzie do Księgarni im. Kazimierza Szczepańskiego, dlaczego Kazimierza Szczepańskiego? Z bardzo prostej przyczyny, mianowicie Kazimierz Szczepański był w zasadzie pierwszym historycznie zanotowanym księgarzem lubelskim, który swoją księgarnię otworzył gdzieś koło 1800 roku na Rynku pod dziewiętnastym, czyli po drugiej stronie Rynku dokładnie. Myślałem, że zbije jakiś kapitał medialny i informacyjny, ale to już był ten czas, że to nikogo w zasadzie nie zainteresowało, no i tak, tak to wszystko sobie powoli, na tym Starym Mieście, się działo.

Dawnymi czasy to generalnie byli stali klienci. Ach, te postacie przecież niesamowite, no wspaniałe! Na początek to wymienię dwóch starszych panów: pana Aleksandra i pana Witka. Stanowili bardzo ciekawą parę, bo różniło ich w zasadzie wszystko, począwszy od temperamentu, a kończąc na wzroście. Pan Aleksander był mały, niezmiernie wesoły i niezmiernie szybki, taki typ choleryka. Natomiast pan Witek był duży, przypominający Longinusa Podbięty i pod względem wzrostu i pod względem charakteru. Czyli powolny, rumieniący się przy każdej sytuacji i razem ci panowie sobie chodzili, tworząc niesamowitą parę. Przesympatyczni, przemili, potrafiący rozbawić nawet w najbardziej smutnym dniu. Panowie zajmowali się tylko historią Polski i historią najnowszą, to był ich konik. Była cała masa, przesympatycznych, wspaniałych klientów. Księża, adwokaci, lekarze, bo to jeszcze wtedy czytały te zawody. Teraz to już tak niekoniecznie. Na przykład był palacz, taki pan, który palił w

kotłowni i tenże palacz literaturę polską to tak znał, że myślę, że niejednego z profesorów to by tak w kozi róg zapędził. Był ksiądz, który sutannę miał bardziej brązową niż czarną, a w listopadzie zasuwał w sandałach. Miał chyba najlepszy w Polsce zbiór książek archeologicznych. To jeszcze trochę tak trąciło, teraz jak się patrzy tak z perspektywy dwudziestego pierwszego wieku, to tak trochę trąciło jeszcze wiekiem dziewiętnastym. Szacunek dla słowa pisanego, ten szacunek dla książki, to inaczej wszystko wyglądało.

Data i miejsce nagrania	2013-09-13, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"